

WIADOMOŚCI I UWAGI

OGÓLNA REFORMA LITURGICZNA

Numer paryskiego dwutygodnika katolickiego pt. „La Documentation Catholique“ z dnia 27 sierpnia 1950 r. zamieszcza ciekawy artykuł ks. A. Bugnini'ego, misjonarza, na temat przygotowujących się zmian liturgicznych w Kościele. Artykuł ten pojawił się po raz pierwszy w streszczeniu w przeglądzie „Ephemerides liturgicae“ w roku 1949 (str. 166—184) i zyskał niebawem — tak dzięki sławie, jaką się cieszy ów przegląd, jak i dzięki przedmiotowi, o którym traktował — wielki rozgłos w kołach liturgicznych różnych krajów. Nie brak podstaw, by uważać go za upoważnionego interpretatora „mentis romanae“ w sprawach obchodzących żywo wszystkich katolików a szczególnie kler. Podstawy te wydają się jeszcze solidniejsze, gdy się zwróci uwagę na fakt, że oparty jest na wypowiedziach ludzi kompetentnych uzyskanych drogą ankiety ogłoszonej w marcu 1949 r. przez ks. Bugnini'ego. Ankieta ta — to dokument zawierający myśl całego świata rzymskiego odnośnie kwestii reformy liturgicznej.

Postaramy się zreferować główne myśli tego artykułu; pomijając drobne wnikiwanie w szczegóły.

„Ogłoszenie nowego psalterza przetłumaczonego w 1945 r. z języka hebrajskiego — czytamy na wstępie — stało się powodem powstania wielu projektów i badań nad reformą brewiarza. Najślynniejszym w tej dziedzinie jest dziełko kardynała Nasali Rocca di Cornegliano, arcybiskupa Bolonii, którego drugie wydanie ukazało się już w 1946 r. pod tytułem „De Breviario Romano et Calendario eiusdem Breviarii reformando“. Projekt reformy party osobowością poważnego autora zdobywa niemały rozgłos.

Oto główne postulaty kardynała:

- 1) Ograniczyć możliwie jak najbardziej festa duplicita i duplicita maius, a semiduplicita znieść za wyjątkiem dni w oktawie wielkich uroczystości.
- 2) Zarezerwować festa duplicita dla tych świętych, których działalność rozciąga się na cały Kościół, a więc doktorów, ojców Kościoła, papieży, patronów dzieła powszechnego za dekretem autentycznym Najwyższego Pasterza, fundatorów zakonów rozpowszechnionych w całym Kościele albo twórców reguły i świętych wymienionych w Kanonie Mszy św.
- 3) Znieść responsoria z Matutinum, Tercji, Sexty i Nony. Znieść antyfony, albo ograniczyć je do jednej jak w czasie wielkanocnym.
- 4) Znieść, i to w całym Kościele, te święta, które nie mają nic wspólnego z cyklem roku liturgicznego, mającym przypominać zdarzenia z życia, czyny i dzieła Pana naszego Jezusa Chrystusa, Najśw. Marii Panny oraz rocznice świętych.

Referendum

Na początku 1948 r. dykcja „Ephemerides liturgicae“ wyraziła życzenie, aby reformę rozpoczętą kiedyś przez Piusa X kontynuować i doprowadzić do końca według programu uznanego przez papieża. Były bowiem oznaki,

dające rękojmię nadziei, iż prace podjęte w kierunku odciążenia aparatu liturgicznego zostaną podjęte na nowo. Do oznak tych należy odnieść niewątpliwie oddanie do użytku powszechnego nowego tłumaczenia psalterza. Powzięte reformy byłyby kierowane w pierwszym rzędzie myślą pozytywniejszego dostosowania liturgii do konkretnych warunków i wymagań obecnej doby. Dlatego w konferencji zorganizowanej przez dyrekcję wzięli udział przedstawiciele różnych kategorii kleru. A więc: profesorowie uniwersytetów, profesorowie seminariów, duszpasterze, dyrektorzy stowarzyszeń, członkowie zakonów i zgromadzeń, misjonarze itd. Odpowiedzi, jakie nadesłano, były różne, liczne i nieraz bardzo ważne. Od ściśle konserwatywnych do najbardziej postępowych. Wśród nich nie brakło także poza ramy kwestionariusza wychodzących, obszernych rozpraw. Autor artykułu postawił sobie jako cel zrobienie z tego wszystkiego możliwie najkrótszej lecz dokładnej syntezy, sformułowanie ogólnych wniosków i wreszcie określenie swego stanowiska i swych zapatrywań w tej kwestii. Ze względu na rozległość tematu omawiamy tym razem tylko reformę ogólną i reformę brewiarza, obiecując swe spostrzeżenia co do innych ksiąg liturgicznych podać w przyszłości.

Idea reformy

Zdaniem autora każda reforma szczegółowa, cząstkowa, nie przyniosła odpowiednich i pożądanych rezultatów. Tu chodzi o reformę generalną. Objąć ona musi nie tylko Breviarz i Mszal, ale i Rytuał i Pontyfikał i rok liturgiczny. Reforma podjęta przez Piusa X również była tak pomyślana, by stopniowo można było dojść do reformy ogólnej. Zresztą problemy, o których wówczas nie wiele mówiono, jako o czymś dalekim i trudnym do przewidzenia, dziś stały się najoczywistszą rzeczywistością, a warunki, o których nie słyszano zgoła, są dziś udziałem większości duszpasterzy. Czyż można by było nie wziąć tego pod uwagę? Wszak równałoby się to skazaniu liturgii — tej żywej modlitwy Kościoła — na jałowieństwo i przekształcanie się w martwy, coraz mniej zrozumiały, archaizm. Tylko reforma ogólna może zatem być brana dziś pod uwagę. Inaczej nie uwolnimy się od braków, zawitości, skrótceń i tego wszystkiego, co utrudni przyjęcie zreformowanej cząstkowo gałęzi liturgicznej.

Zasady

Chodzi głównie o dokładne i jasne zasady, o ile reforma ma być organiczną, logiczną i trwałą. Jak jednak pogodzić prostotę z tym, co przekazała nam tradycja, a co wcale prostym i jasnym nie jest? Jeden ze współpracowników podaje takie rozwiązanie:

„a) *T e z a*. *Melior est conditio possidentis*. Pierwszeństwo przyznaje się temu, co już istnieje, tzn. tradycji, którą należy uważać za dobrą a nie starać się wykazywać, że jest złą, lub przynajmniej mało użyteczną.

b) *A m t y t e z a*. Trzeba się wzorować na krótkości i prostocie Modlitwy Pańskiej.

c) *S y n t e z a*. Zatem należy czynić rzecz jedną a nie zapominać o drugiej, tj. zachować tradycję a równocześnie nie lękać się uproszczenia“.

Niektórzy pojmują reformę jako powrót do pierwotnej tradycji z wykluczeniem wszelkiej prywatnej dewocji jako naleciałości późniejszej.

Przeciwno tym, którzy domagają się poprzedzenia ogólnej reformy „metodyczną kodyfikacją” autor zaznacza, że w początkowym stadium rubryka postępuje za tekstem a nie przeciwnie, i że zasad nie należy na razie mnożyć, ile raczej dbać o ich zwięzłość i jasność, a wtedy można będzie stopniowo dodawać nowe rubryki, które automatycznie staną się integralną częścią „kodyfikacji metodycznej”.

Hierarchia święt

Słyszy się ogólne narzekanie, że gradacja święt tak, jak ona się dziś przedstawia, jest zbyt skomplikowana i drobiazgowa. Jak zatem dojść do realnego i definitywnego uproszczenia? Czy wystarczy ograniczyć tylko duplicita, a semiduplicita, nie mające w praktyce żadnego znaczenia oprócz zbyt ciężkiego obciążania normalnego feriałnego officium przez lekcje i procesy w Prymie, znieść, sprowadzając te święta do rytu prostego? Zdaje się, że to nie rozwiązuje jeszcze problemu. Do jego całkowitego rozwiązania mało jest stwierdzić, że dzisiejsza hierarchia jest zbyt przesadna i sztuczna; trzeba stworzyć hierarchię święt nową, opartą o solidne podstawy istotnych cech liturgii, teologii i historii Kościoła.

Oto jej schemat:

- 1) Wielkie święta odkupienia.
- 2) Inne święta Zbawiciela i niedziele.
- 3) Święta Matki Zbawiciela.
- 4) Święta aniołów i tzw. „bliskich” Zbawiciela (Joachim i Anna, Jan Chrzciciel, Józef, Marta i Maria, Szczepan i apostołowie).
- 5) Święci podzieleni na kategorie wg charakteru ich osobistej świętości i wpływu, jaki wywarli na założenie lub rozwój Kościoła.

Tak więc 19 klas dzisiejszych dałoby się sprowadzić do siedmiu czy ośmiu, z uwzględnieniem potrzebnych podpodziałów.

Kalendarz

Jest to jeden z punktów, które autor omawia bardzo obszernie w stosunku do całości artykułu. Postaramy się zreferować go krótko, jako część obchodzącą bardziej specjalistów niż ogół.

Napewno bardziej odpowiada założeniom istotnym liturgii kierunek domagający się oparcia całego życia religijnego na cyklu roku kościelnego, aniżeli na luźno związanych ze sobą uroczystościach ku czci tego czy innego świętego. Stąd też odczuwa się potrzebę pozostawienia pierwszeństwa proprium de tempore nad proprium de sanctis. Szczegółowo rzecz przedstawia się następująco: Przydałaby się osobna prefacja na Adwent. Następnie w samym Adwencie, a szczególnie w tygodniu poprzedzającym bezpośrednio Boże Narodzenie (17—25 grudnia) wykluczyć by trzeba wszystkie komemoracje i święta (np. św. Tomasza Ap., który mógłby być przeniesiony wg tradycji syro-malabarskiej na dzień 5 lipca). Dalej, zachować zgodność w cyklu Bożonarodzeniowym między następstwami wydarzeń i kalendarzem liturgicznym a oktawę poświęć wyłącznie pamięci tajemnicy Wcielenia.

Gdy chodzi o Wielkanoc, zdania są podzielone. Jedni obstają za sposobem obchodzenia dzisiejszym, określając ruchomość tego święta jako jeden z najcenniejszych elementów poezji wśród monotonii życia i dodają, że obranie stałej daty naruszyłoby tradycyjną rachubę miesięczną czasu i regularne następstwo 7 dni tygodnia. Inni są skłonni przyjąć datę stałą lub obchodzić Wielkanoc w pierwszą niedzielę kwietnia. Obiecuja sobie przy tym znaczne korzyści we wszystkich dziedzinach życia czynnego i modlitwy.

Przy uroczystości Zielonych Świąt autor notuje zdanie, by powrócić do bardzo starej tradycji i zamknąć czas wielkanocny pięćdziesiątym dniem tzn. pierwszą niedzielą Zielonych Świąt.

Nadto zaznacza się ogólna tendencja odciążenia *proprium de sanctis*. Jak to zrobić? Oto rozwiązanie podane przez jednego z korespondentów; „Trzeba sprowadzić do rytu prostego wszystkie uroczystości świętych, dla których nie istnieje żadna racja lokalna dopuszczająca większą uroczystość. Motywy czystej dewocji są niedopuszczalne. Pod uwagę winny być brane jedynie narodziny świętego, miejsce, gdzie żył, jego grobowiec lub rzeczywista obecność relikwii. Święta uproszczone nie powinny mieć swego *proprium*. Jedynie święta bardzo uroczyste mogą mieć officium o dziewięciu lekcjach i ryt zdwojony. Święto własnego patrona miejsca, apostołów i wielkich świętych Kościoła powszechnego winny być obchodzone według rytu zdwojonego większego, albo drugiej klasy. Pierwsza klasa, zwłaszcza z oktawą, musi być b. rzadką“.

Dla świętych drugorzędnych można utworzyć kilka grup, odpowiadających charakterowi ich świętości i obchodzić ich pamiątkę pod wspólnym tytułem święta zbiorowego (np. świętych papieży, patriarchów i proroków itp.). Niektórych świętych można by ułożyć parzyście (np. św. Tomasz Becket i św. Stanisław, św. Afanazyj i św. Hilary z Poitiers, św. Albert W. i św. Bonawentura, św. Jan Boży i św. Kamil z Lellis).

Są jeszcze propozycje dotyczące wprowadzenia imienia św. Józefa do Kanonu i do „Confiteor“ oraz całkowitej reorganizacji „*commune sanctorum*“, gdyż talkie np. „*commune confessorum non pont.*“ służy za przytulisko najróżnorodniejszym świętym, jak kapłanom, zakonnikom i laikom, młodym i starym, ze wszystkich zakonów i stanów -- tak, że faktycznie sama formuła stała się abstrakcyjna i bezduszna.

Cóż można powiedzieć o tych zdaniach? — pyta autor i odpowiada, iż bezsprzecznie mają one dużo cech dobrych i że ze znajomością przedmiotu ujmują problemy z punktu konkretnego. Wyczuwa się, że autor jest zwolennikiem tego kierunku, który obrała komisja Papieża Piusa V.

Brewiarz

Wszystkie dotychczasowe reformy liturgiczne, przyznaje autor, brały swój początek z Brewiarza, dokoła niego grupowały swe zainteresowania i stale dążyły do jego uproszczenia, skrócenia, odciążenia — nigdy zaś do pomnożenia jego zawartości. Stąd i dziś w propozycjach zmiany rytmu godzin brewiarzowych tak ci, którzy wychodzą z założenia, że kler dzisiejszy to w większości duszpasterze dźwigający z powodu braku kapłanów nadmier-

ne nieraz ciężary na swych barkach, jak i ci, którzy twierdzą, iż sam nawet organizm współczesnego człowieka jest znacznie słabszy niż w przeszłości. żyje się bowiem w ustawicznym napięciu nerwowym — tak więc jedni jak i drudzy wołają o konieczne ich zdaniem odciążenie Breviarza i lepsze, przystosowane do warunków, rozłożenie godzin kanonicznych. Np. na rano i wieczór można by rozdzielić całość, taki jest bowiem normalny rytm życia a dostosowanie doń modlitwy brewiarzowej mogłoby z niej naprawdę uczynić centrum pobożności kapłańskiej. Jeśliby się zapomniało tu o uwagach natury społecznej i duchowej, Breviarz, wnioskują projektodawcy, stawałby się coraz cięższym dla kapłanów obarczonych odpowiedzialnym urzędem duszpasterstwa a odmawianie tego stosu godzin, mające swój wyraz i treść jedynie w klasztorach, narażałoby święte officium na nieżywość przy równoczesnym pozbawieniu korzyści duchowych kleru.

Inni, przeciwnie, pojmują reformę nie w duchu ilościowego pomniejszenia, lecz raczej w duchu lepszej równowagi w ciągu roku, tygodnia i dnia. Opowiadają się oni ponadto za zachowaniem charakteru chóralnego, by nie stawiać przeszkód ruchowi, jaki się tu i ówdzie krzewi, dążąc do stworzenia pewnej wspólnoty życia kleru. Modlitwa w takich kongregacjach byłaby wspólna, oparta ściśle na recytacji chóralnej.

Jeszcze inni wreszcie, chcąc uszanować odbicie wielowiekowej tradycji w Breviarzu, nie pozwoliliby w niczym naruszyć jego części integralnych — proszą natomiast o uproszczenie fantastycznie skomplikowanych dziś rubryk i ożywienie go przez własne lekcje, homilie i hymny na każde święto, gdyż commune, jak słusznie twierdzą, jest skamieniałe i bezduszne z powodu swej częstotliwości.

Breviarz winien być książką do nabożeństwa; krótki, łatwy i treściwy spełni on łatwiej swe zadanie. Stanie się dosłownie wytchnieniem w pracy i wzniesieniem myśli ku Bogu, miasto być nieraz męczącym ciężarem.

Psalmodia

„Psalterz stanowi podstawę modlitwy liturgicznej. Brak zrozumienia pewnych jego części jest do ostatnich czasów największą trudnością na drodze pobożności“. Dlatego z ogólnym zadowoleniem i powszechną satysfakcją bierze się do ręki nowy psalterz. „Lecz stary proboszcz niepokoi się na myśl, mówi autor, że pewnego dnia zabroni mu się posługiwania starym psalterzem; zna bowiem na pamięć niemal wszystkie psalmy co daje mu możność mówienia ich z pamięci“. Niezrozumiałość, jak stąd wynika, nie wyczerpuje wszystkich problemów dotyczących się psalterza. Są jeszcze głosy, które wołają o zredukowanie codziennego „pensum“. Wśród nich każdy niemal pojmuje to na swój sposób. Jedni chcą mieć w Matutinum tylko trzy psalmy i lekcje jak w oktawie Wielkanocy i Zielonych Świątek. „Te Deum“ rezerwują jedynie dla większych uroczystości. Inni pragną zachować tygodniową recytację psalterza tylko największe święta stawiając poza stałym schematem. Umieścić obok psalmów tytuły — radzą inni — i kilka słów wyjaśnienia; lub: dla Laudów przywrócić schemat używany przed Piusem X; albo: symbol św. Atanazego podzielić na części jak psalmy z niedzieli; psalm 118 zarezerwować

li tylko dla niedzieli czy też i dla świąt biorących psalmy do tzw. małych horek z niedzieli, zająć się ugrupowaniem na nowo psalmów 41 i 42 — oto różnorodne projekty i pytania.

Zaznaczyć trzeba, że wielu jest takich, którzy najskuteczniejszy środek uproszczenia officium divinum widzą w rozłożeniu psalterza na 2 tygodnie. Idea nie jest w zasadzie nowością, bowiem ryt ambrozjański zna już od dawna psalterz podzielony w ten właśnie sposób. Czy propozycja jednak, pytamy, poza tym, że jest dość ponętna, posiada jeszcze inne walory? Zdaniem autora tak. Między innymi ten, że zerwanie z czciogodną skąd inąd i piękną rzymską tradycją byłoby obficie nagrodzone, gdyby projekt został zrealizowany. Korzyści odczuwałiby niewątpliwie najwięcej przemęczeni pracą duszpasterze.

Antyfony

Antyfony łączą się ściśle z psalmami. Zasadnicze postulaty dotyczące antyfon da się zamknąć w następujących kilku punktach:

- 1) Aby przed i po psalmie były odmawiane zawsze w całości.
- 2) Dać antyfony w lepszym wyborze tak, aby oddawały sens psalmu, dla którego, winny zastępować tytuł, być jego streszczeniem. Gdyby były wzięte z Nowego Testamentu, stawiałyby psalm w świetle odkupienia.
- 3) Znieść „alleluja” pewnych antyfon, których treść z nim nie harmonizuje (np. „Quomodo cantabimus canticum Domini in terra aliena. Alleluja, Alleluja” — z II niedzieli p. Wielkanocy).
- 4) Zwrócić uwagę na ugrupowanie antyfon w officium o Matce Boskiej Różańcowej.

Lekcje

Lekcje to obok psalterza drugi z kolei co do ważności punkt brewiarza. Za dobry znak uważa autor fakt, iż są głosy domagające się podniesienia jakości ich i powiększenia objętościowego. Lektura biblijna, zdaniem projektodawców, winna obejmować księgi najbardziej praktyczne. Księgi te winny być czytane w całości. Dotyczy to szczególnie Dziejów Apostolskich i Listów. Gdy chodzi o Stary Testament, to poddawano myśl rewizji rozłożenia Ksiąg Królewskich, z których pierwsza zajmuje zbyt wiele miejsca kosztem pozostałych, oraz żeby poświęcić więcej miejsca Jeremiaszowi, małym prorokom oraz Jobowi. Pragnieniem większości jest, by lekcje I Nokturnu były dłuższe i czerpane raczej z Nowego Testamentu.

Ciekawy jest projekt, pozostawiający wybór księgi odmawiającemu. Może czytać tę księgę, którą uważa za stosowną, która go najbardziej interesuje, byleby uczynił zadość obowiązkowi dziesięciominutowego czytania tekstu biblijnego. Projekt śmiały i nowy, lecz kto wie, czy nie wyrosły na gruncie głębszego psychologicznego podejścia.

Lekcje II Nokturnu trzeba skrócić. Przemawia za tym tak potrzeba eliminacji tekstów rozwlekłych o małych wartościach duchowych, jak i postulat ustalenia pewnej równowagi z punktu widzenia długości samych officjów. Lekcje hagiograficzne zwłaszcza winny być poważnie przejrane. Legendy i cudowne opowiadania, nawet autentyczne, dyskredytujące często pobożność

Kościola, winno się opuścić. Uwypuklić raczej rysy świętości i aktywności danego świętego, aniżeli jego pochodzenie, środowisko i inne, mniej wartościowe szczegóły. Lepiej dać kilka fragmentów z pism, o ile pozostawił, aniżeli schematyczny życiorys. Lekcje patrystyczne podać należy w tekście krytycznym, cytując źródło pochodzenia w miarę możliwości według danych opartych na najnowszych studiach. Wprowadzić teksty pism nowych doktorów, nawet gdyby pisali w języku nowożytnym. Można by usunąć bez obawy niektóre interpretacje, jak 58 lat paralytyka, które przedstawiają gust i sposób czasów minionych, zastępując je tekstami o większych wartościach duchowych.

Kapitula i responsoria

Lekcję każdej niedzieli rozbić na kapitula odnośnego officium, a tak uniknie się nużącej monotonii i ciągłego powtarzania. Co do responsoriów, nie należy uważać ich za pozbawione racji bytu poza chórem. Są przecież i w prywatnym odmawianiu doskonałym wyrazem refleksji nad odczytanym tekstem i niejako aktami strzelistymi, wznoszącymi duszę do Boga. Opuszczenie ich byłoby ze szkodą dla Breviarza.

Hymny

Powiększyć liczbę hymnów, czerpiąc natchnienie i wzór z hymnodii klasycznej (Fortunatus, Sedulius) i z bogatego skarbcza średniowiecza. Położyć kres niekończącemu się powtarzaniu „Iste Confessor”, „Deus tuorum militum” i „Ave Maris Stella”. To ostatnie można zastąpić nowymi hymnami zaopieczonymi z hymnodii wschodniej. Nowoczesne hymny — trudne do zrozumienia — znieść lub zmodyfikować. Poszczególne słowa można by było też trafniej dobrać (np. na określenie pożywienia dla ludzi w hymnie o Sercu Jezusowym używa się słowa „pabulum”, co w klasycznej i patrystycznej łacinie oznacza poprostu paszę dla bydła).

Autor mówi jeszcze o elizjach i projektuje właściwsze ułożenie słów w doksologii hymnu „Ave Maris Stella”. Podaje też szczegółowe uwagi co do hymnu „Jesu, corona celsior”, hymnu Laudesów na św. św. Marcina (50. I.) i hymnów na święta Perpetui i Felicji (6. III.).

Modlitwy (Preces)

Uwagi na ten temat są stosunkowo nieliczne. Domagają się bądź ograniczenia tekstu, bądź bardziej ograniczonego używania samych modlitw.

Początek i zakończenie horek

Mogłyby one ulec pewnej modyfikacji. „Confiteor” zachowanoby wyłącznie dla komplety. „Jube domne benedicere” i „Benedicite — Deus” w Prymie można by opuścić. Tzw. małe horki trzeba poprawić i oczyścić z pozostałości prywatnej pobożności, aby liturgiczna modlitwa nabrała charakterystycznej i sobie właściwej prostoty i pięknych linii. Nasuwają się tu dwa słuszne postulaty:

1) Aby Modlitwę Pańską traktować jako punkt kulminacyjny godziny, a nie jako dodatek,

2) Aby powrócić do klasycznego umiaru, eliminując zbyt długie oracje, referujące całe życie świętych.

Do tego, co się powiedziało wyżej, dodać wypada, że wielu opowiada się za tym, by charakter poszczególnych horek, co więcej, nawet poszczególnych ferii zdeterminować ściślejszym nadaniem pewnych tytułów, tematów czy idei, słowem czymś w rodzaju intencji modlitwy.

Następnie, aby wyrównać zanik i redukcję lekcji hagiograficznych, sugeruje się wprowadzenie do Prymy czytania Martyrologium. To rozwiązywałoby automatycznie kwestię komemoracji.

Wreszcie co do dyspensy z Breviarza praktyczną wydaje się rada wprowadzenia reguły stałej na wzór dyspensy od postu, tzn. że kapłani z chwilą ukończenia lat 60 zwolnieni byłiby z Matutinum, po 70 z nieszpórów, po 80 zaś z całosci (oczywiście ad libitum). Nadto wysuwa się myśl zdyspensowania proboszczów i duszpasterzy z małych horek w niedziele i święta.

Oktawy

Projektowana reforma, jeżeli ma być ogólną, nie może pomijać oktaw, które należałoby uprościć a nawet znieść, z wyjątkiem takich świąt, jak Boże Narodzenie, Trzech Króli, Wielkanoc, Wniebowstąpienie, Zesłanie Ducha św. i Boże Ciało. Officjum w czasie tych oktaw podnieść by można do rytu zdwojonego. Dla krajów, gdzie pewne święta są obchodzone przez lud nie w dniu oznaczonym, lecz przenoszone zazwyczaj są na następną niedzielę, koniecznym by było stworzenie na te właśnie niedziele nowego officium, posiadającego cechy danego święta. Na uwagę zasługuje projekt wykorzystania ostatnich dni oktaw na odpowiednie święta np. Boże Ciało, Chrystusa-Kapłana, Serca Jezusowego, Krwi Przenajdroższej itd.). Mniej może udanym jest natomiast pomysł przywrócenia niedzieli w oktawie Trzech Króli i ustalenie uroczystości Św. Rodziny na drugi dzień w oktawie.

Komemoracje

Wcielenie Martyrologium do Prymy, jak się wspomniało wyżej, pozwoliłoby na zniesienie wszystkich komemoracji. Ogólnie wszyscy są za ich zniesieniem w Matutinum i Laudesach. We Mszy św. natomiast chciałoby je ograniczyć do dwóch -- resztę opuścić.

Rubryki

Są rubryki, może nieliczne, ale są z pewnością takie, których wielu kapłanów nie potrafi niestety wytłumaczyć sobie bez pomocy podręczników. Stąd następujące dezyderaty w tej dziedzinie:

1) Opatrzeć rubryki krótkimi wyjaśnieniami historycznymi i egzegetycznymi.

2) Ponumerować je na wzór kanonów kodeksu prawa kanonicznego dla lepszej orientacji i przejrzystości.

3) Nowe prolegomena ksiąg liturgicznych winny być wykładane w seminariach.

4) Palącą sprawą jest zredagowanie dokładnego i metodycznego zbioru przepisów dla pewnych kategorii osób, o ile biorą czynny udział w nabożeństwach. Byłby to prawdziwy kodeks „iuris liturgici“.

Na koniec jeszcze jedna uwaga. Mianowicie, by wszystkie reformy kierowały się przede wszystkim głębokimi i gruntownymi wynikami badań nad sensem i rozwojem historycznym każdego rytu czy ceremonii. Praca w ten sposób pojęta winna służyć jako punkt wyjściowy dla liturgicznych komisji diecezjalnych.

Tak oto pokrótce przedstawiliśmy cały szereg różnorodnych wypowiedzi, opinii i projektów. Niektóre podaliśmy w zarysach, inne dokładniej, nie licząc pominięć dla uniknięcia rozwlekłości i gubienia się w szczegółach. Trudno jest osądzić z góry, co jest dobre a co mniej dobre. Jedno pewne, co zresztą zaznacza sam autor, że wszystkie te projekty są uzewnętrznieniem serdecznego pragnienia odnowienia i przystosowania „laudis perennis“ do duchowych potrzeb współczesnego kleru i wiernych.

Ks. ANTONI NAUMCZYK.

ILE LAT LICZY MANUSKRYPT Z PUSTYNI JUDZKIEJ?

Odkrycie pergaminów w grocie na pustyni judzkiej w roku 1947 wywołało zrozumiałe zainteresowanie wśród uczonych i specjalistów. Przy pomocy kryteriów i metod paleografii, archeologii, czy filologii podejmuje się obecnie usilne starania, by określić datę powstania tego rękopisu. Dotychczasowe badania nie dały jednak pozytywnych rezultatów. Jedni uważają, że odnalezione manuskrypty pochodzą z II wieku przed Chrystusem, inni natomiast przyjmują VII wiek po Chrystusie, jako przypuszczalną datę ich napisania. W tych warunkach wynalazczość ludzka i dalsze badania specjalistów nie powinny niczego zaniedbać, co mogłoby rzucić jakiegokolwiek światło na ten problem.

A. Bauchau zwraca uwagę w „Nouvelle Revue Théologique“ 1950 r. str. 515 nn. na nowocześniejszą metodę ustalania dat starożytnych dokumentów, którą zastosowali ostatnio dwaj profesorowie uniwersytetu w Chicago R. Arnold i F. Libbe. Metoda ta, w oparciu o ostatnie odkrycia fizyki nuklearnej i przy pomocy specjalnie zbudowanego licznika „Geigera“, mierzącego ilościowo radioaktywność, pozwala dość dokładnie ustalić datę starożytnych eksponatów. Ta nowa metoda badań powstała w związku z odkryciem przez współczesną fizykę węgla radioaktywnego.

Według danych z fizyki, cząstki materii pochodzenia kosmicznego z dużą energią bombardują bez przerwy górne warstwy atmosfery. Uderzają one częściowo w molekuly azotu, które tworzą 4/5 powietrza i przetwarzają je na węgiel radioaktywny (C 14), który jest wchłaniany potem przez istoty żyjące. Stwierdzono np., że olej z fok z Antarktydy, czy kawałki drzewa zebrane jako próbki z różnych części świata (Boliwii, Cejlonu, Ziemi Ognistej, Palestyny, Afryki t.d. posiadają pewną określoną ilość węgla radioaktywnego (C 14). Pierwsze doświadczenia wykazały istnienie badanego czynnika radioaktywnego w próbkach pochodzących z obecnej epoki. Wydaje się jednak prawdopodobne, że także w przeszłości różne żyjące istoty wchłaniały go w podobny sposób. Przypuścimy np., że jakiś mieszkaniec Fenicji przed trzema tysiącami